

10 gr.

ABC

NUMER CODZIENNE

10 gr.

NIE ZŁAMIE NAS GŁÓD NI ZADEN FRASUNEK,
ANI ZHOŁDUJĄ ZADNE ŚWIATA HOŁDY.
BO NA CHRYSZTUSA MY POSZLI WERBUNEK,
NA JEGO ZOŁDY

(Słowacki)

Nr. 42

Warszawa, sobota 6 lutego 1937 r.

Rok XII

D. c. marzeń p. wicepremiera

Za 3.000.000.000 złotych

Zbudować mamy nowy okręg przemysłowy
w okolicach Sandomierza

Sejmowa komisja budżetowa przy-
stąpiła w piątek do rozpatrywania
rządowych projektów ustaw o inwe-
stycjach z funduszy państwowych
w r. 1937 i o dotacjach na rzecz Fun-
duszu Obrony Narodowej. Na posie-
dzenie przybyli prezes Rady Mini-
strów gen. Składkowski, wicepre-
mier i minister skarbu p. Kwiatkowski,
oraz ministrowie Kasprzyski,
Roman, Poniatowski, Kościłkowski
i Kaliński.

Pierwszy zabrał głos wicepremier
Kwiatkowski, który przypomniał na
wstępie, że w połowie 1936 roku za-
powiedział 4-letni plan inwestycyjny,
obejmujący wydatki na sumę 1600
do 1800 milionów zł., przy czym w
pierwszym roku miało być wydane
340 milionów, w drugim 400, w trze-
cim 470 i w czwartym 590 milio-
nów zł.

Druga połowa 1936 roku przyni-
ła znaczne polepszenie stanu finan-
sowego i gospodarczego, tak, że bez
szkwań równowagi budżetowej
możliwe było wykończenie rozma-
itych robót inwestycyjnych na ogó-
lną sumę około 320 milionów. Wynik
ten upoważnił do bardziej optymi-
stycznego traktowania sprawy.

Ruiny XX wieku

W ciągu ostatnich 12-tu lat wy-
datki budżetowe wyniosły około 30
miliardów, a w tym na inwestycje
wydano około 6 miliardów. Jest to

wydatek bardzo poważny. Cóż za to
osiągnęliśmy?

Niewątpliwie na wielu polach zy-
skaliśmy niejedno, polepszyliśmy ko-
munikację, powstały nowe bardzo
ważne gałęzie przemysłu, opanowa-
liśmy wybrzeże morskie, podnieśli-
my elektryfikację, wzniesiliśmy wiele
gmachów publicznych i reprezenta-
cyjnych.

Jest wiele robót, których racjo-
nalność szwankowała, inwestycji
zbędnych, obciążających budżet pań-
stwa bez korzyści, mamy nawet t. j.
zw. ruiny XX wieku.

Nie było w tym jednak planu od-
powiadającego racji stanu. Na to py-
tanie w niejednym wypadku należy
odpowiedzieć przecząco.

Państwo musi postawić na należy-
tej wyżynie obronności kraju i usu-
wać różnicę pomiędzy Polską A i
Polską B.

W obu tych sprawach zaczynamy
dopiero stawiać pierwsze kroki. np.
w dziale komunikacji raczej wzmac-
niałiśmy dotychczas różnice zabo-
rów, a nie jednoczyliśmy Polski i tak
samo działo się w innych dziedzinach
gospodarczych.

Nowy okręg przemysłowy

Dwa są ogólne hasła, które mają
kierować naszymi krokami. Pierwsza
— to rozbudowa nowego centralnego
okręgu przemysłowego koło Sando-
mierza, który dziś jest większą pust-

ką gospodarczą, aniżeli kresy wschod-
nie, mimo iż w razie jakiegoś kon-
fliktu automatycznie stanie się ze
względów geopolitycznych ośrodkiem
obrony. Drugie hasło — to zatarcie
struktury zaborskiej.

Rozbudowa nowego centrum prze-
mysłowego wymaga około 3 miliard-
ów złotych. Poza tym są konieczno-
ści inne. Plan więc czteroletni nie
wystarczy. Trzeba będzie opracować
plan obzerniejszą i dłuższy, np.
10-letni. Przewidywać można, że 2400
milionów złotych da się zmobilizowa-
ć.

800 milionów na inwestycje

O ile chodzi o plan na rok 1937, to
z różnych źródeł zmobilizujemy go-
tówkę 486 milionów (w tym 136 mi-
lionów z pożyczki francuskiej). Su-
ma ta jest obciążona z góry hipote-
ką 22 milionów na kolej Śląsk—Gdy-
nia i 200 milionów na Fundusz O-
brony Narodowej. Pozostaje 264 mi-
liony, t. j. ta właśnie suma, o której
mówi wniesiona ustawa.

Oprócz tego w ramach budżetu
mamy wydatków inwestycyjnych na
175 milionów, kredyty towarowe i
należności zamrożone dają 85 milio-
nów (będą to przeważnie maszyny i
urządzenia), pozatem są jeszcze wy-
datki inwestycyjne z kredytów ści-
śle prywatnych i budżetu śląskiego.

Razem w r. 1937 nowe inwestycje
wyrażą się w sumie 800 milionów
złotych. Utworzony będzie pozabiuro-
kratyczny fachowy komitet ściśle-
szy, który będzie miał za zadanie
rozpatrywanie celowości prowadzo-
nych prac.

Po przemówieniu premiera wnie-
siono na salę dużą ilość tablic i wy-
kazów, a dyrektor departamentu o-
gólnego p. Martin wraz z urzędnika-
mi Ministerstwa udzielał wyjaśnień.

„Heil Hitler” — zamiast trzech ukłonów Prowokacyjny gest amb. Ribbentropa wobec króla Jerzego VI

LONDYN 5. 2. Dzienniki an-
gielskie zwracają uwagę, iż wczoraj
podczas wręczania listów u-
wierzytelniających królowi Jerze-
mu 6-mu przez korpus dyplomatyczny,
ambasador Rzeszy von Rib-
bentrop zamiast dokonać przepi-
sanych ceremoniałem dworskim
trzech ukłonów przed monarchą
— trzykrotnie wyciągnął rękę, od-
dając królowi powitanie narodo-
wo - socjalistyczne i wypowiadają-
cąc słowa „Heil Hitler”.



Von Ribbentrop.

Dzienniki wyrażają zdziwienie
z powodu naruszenia przez amb.
Ribbentropa etykiety dworskiej.
Niektóre organy atakują ostro
ambasadora Rzeszy za ten incy-
dent.

DZIŚ!!!

NAJWYTWORNIJSZY BAL STOLICY

WARSZAWA SWEJ POLITECHNICE

25 sal bajkowo dekorowanych, 7 orkiestr, występ Janiny Szczegółowej,
Radwana, baletu Tacyany Wysockiej i innych.
Pocz. godz. 23. Gmach Główny Politechniki Polna 3, tel. 888-50 — 882-60

DZIŚ!!!

P. P. Muszkatenblit i Natanson zostają sami Żona b. pos. Ciołkosza protestuje przeciwko... klótniom w żargonie

Z za kulis kongresu PPS prze-
dostaje się coraz więcej cieka-
wych wiadomości, charaktery-
zujących atmosferę, w jakiej ten
kongres się odbywał. W łóż pra-
sowej pełno było dziennikarzy ży-
dów, którzy kłócili się o miejsca
w żargonie. W momencie najbar-
dziej gorącego sporu o jakiś fo-
tel, do łóż prasowej podeszła żo-
na pos. Ciołkosza, wołając:

„To jest kongres Polskiej Par-
tii Socjalistycznej, moglibyście
się kłócić przynajmniej po pol-
sku, a nie w żargonie”.

W tym momencie na sali o-
dezwały się oklaski i okrzyki:
Precz z żargonem!

Dzisiejszy „Robotnik” przy-
niósł przemówienie jednego z re-
daktorów „Dziennika Popularne-
go” b. pos. Dubois, który wyraż-
nie nawoływał do stworzenia jed-
nego frontu z komunistami do
walki z „faszysmem”, podkreśla-
jąc, że „teraz nie czas jest na
rozprawę z komuną”.

Zarówno „Robotnik” jak i
„Dziennik Popularny” przemil-
czały uchwałę kongresu, zakazu-

jąc członkom partii redagowa-
nia pism, nie wydawanych przez
partię. Uchwała ta godzi w oso-
by pp. Barlickiego i Dubois, re-
daktorów „Dziennika Popularne-
go”.

W wykonaniu tej uchwały kra-
kowski okręg P. P. S. zażądał już
od redaktora krakowskiego od-
działu „Dziennika Popularnego”
ustąpienia z tego pisma.

A więc pp. Dubois i Barlicki

będą musieli albo ustąpić z
„Dziennika Popularnego” albo zro-
bić wyraźny rozłam w partii. W
pierwszym wypadku redakcję
„Dziennika Popularnego” obejmą
niepodzielnie p. Muszkatenblit i
Natanson.

W każdym razie wszystko wska-
zuje na to, że P. P. S. coraz bar-
dziej trzeszczy.

Lada moment a rozleci się na
dwie części.

B. sędzia defraudant skazany na 10 i pół lat więz.

We czwartek 4 bm. ogłoszony
został wyrok w sprawie o nadu-
życia w sądzie wrzesińskim. Wy-
rokiem tym oskarżeni b. sędzia
Stachowski i b. skarbnik sądowy
Krotoszyński zostali uznani win-
nymi przestępstw, wyszczegół-
nionych w akcie oskarżenia,
przy czym sąd skazał: Teofila
Stachowskiego na karę 10 lat i
6 miesięcy więzienia, z której na

podstawie amnestii darowano mu
3 lata i 9 miesięcy więzienia, a
pozostałość 6 lat i 9 miesięcy po-
łączono do 5 lat więzienia, Kro-
toszyński skazany został na ka-
rę 6 lat i 4 miesięcy więzienia
oraz 4 miesiące aresztu. Na pod-
stawie amnestii darowano mu 6
miesięcy więzienia i 4 mies.
aresztu, a pozostałą karę dołączono
do ogólnej 4 lat i 6 miesięcy wię-
zienia. Dodatkowo sąd orzekł dla
obu utratę praw obywatelskich i
honorowych na przeciąg 5 lat.

Adw. Marian Jursz w Warszawie Jeszcze 9 narodowców pozostaje w Berezie Surowy regulamin więzienny

W dniu wczorajszym przybył
do Warszawy adw. Marian Jursz
z powiatu wysoko - mazowieckie-
go, znany działacz narodowy,
zwolniony przed kilku dniami z
obozu izolacyjnego w Berezie.

Sześciotygodniowy pobyt w
Berezie odbił się bardzo wyraźnie
na wyglądzie adw. Jursza. Wsku-
tek trudów więziennych i więzie-
nego życia, znacznie zeschupiał,
naddo zmienił uczesanie, ostrzy-
żono mu bowiem krótko
włosy. Jakkolwiek Bereza nad-
szarpnęła poważnie siły i zdro-
wie adw. Jursza, czuje się do-
brze i powrócił już do pracy spo-
łeczno - politycznej, która zjedna-
ła mu tak dużą popularność
w powiecie.

Obecnie w Berezie Kartuskiej
pozostaje jeszcze 9-ciu narodow-
ców. Są to: Stefan Zukowski, An-
toni Tybortowski, Jan Pogorzelski,
Józef Pogorzelski, Al. Kierski,
Kazimierz Szezeński, Stefan
Kraszewski, Stanisław Skrzyszewski,
Ignacy Kaliszewski. Wszyscy
są zdrowi i czują się dobrze, o
ile pozwalają na to warunki ży-
cia w obozie. Trzech z pośród izo-
lowanych narodowców nie posia-
dało dotąd ciepłej bielizny, którą
dzielić się z nimi musieli wspólni-

warczysze niedoli. Obecnie brak
ten został usunięty.

Regulamin życia więziennego
jest szczególnie uciążliwy ze
względów na bardzo wczesną pobu-
dkę: już o godz. 4 w nocy. Po u-
braniu się i myciu następują za-
jęcia, polegające głównie na pra-
cy fizycznej i trwające do godz.
7-ej wieczorem, po czym budynki
więzienne zalega cisza.

Za pewnego rodzaju wyróżnie-
nie i złagodzenie życia więziennego
uważa się obdarzanie t. zw.
funkcją, to jest przeznaczenie
więźnia do pracy gospodarczo -
porządkowej w obozie. „Wyróżnie-

nie” takie spotkało także adw. Ma-
rian Jursza, prawdopodobnie ze
względów na posiadane przez nie-
go dwa dyplomy: prawniczy i in-
żynierski. Delegowano go miano-
wicie do skrobienia kartofli w ku-
chni.

Dotkliwie izolowanym daje się
we znaki brak wspólnej modlitwy
której regulamin nie przewiduje
oraz zakaz czytania książek i cza-
sopism. Jedyną „rozrywką” w
Berezie jest golenie się i repera-
cja odzieży. Możliwość porozumie-
wania się z współtowarzyszami
niedoli jest również w wysokim
stopniu ograniczona.

Stan wiecznej wojny

Prześladowanie Polaków na
Litwie — czytamy w prasie.

Tuż u naszych granic istnie-
je kraj, z którym dotąd nie utr-
zymujemy stosunków dyploma-
tycznych. Kraj ten należy
do Ligi Narodów i delegaci je-
go razem z naszymi zasiadają
w Genewie przy stole konfe-
rencyjnym. Nikt w Lidze się
nie dziwi, przyzwyczajono się
po prostu do tego absurdu-
nego stanu.

Aby się dostać z Wilna do
Kowna, trzeba dziś jechać na-
około świata. Przez Niemcy,
przez Łotwę, morzem na ob-
cym statku, przy zastosowaniu
całego aparatu oszustw. Legal-
nie za nic. Tak dostawali się
w czasie wojny szpiecy do
nieprzyjacielskiego kraju.

Po tamtej stronie kordonu
panuje w stosunku do Polski
istny oblężany szal. Do pań-
stwa polskiego chorobliwa, ur-
zędowo szczepiona, niena-

wiś, w stosunku do miejscow-
wej polskiej ludności nasta-
wienie, pełne wrogości, posłu-
wające się do tego, że cenzura
w polskich pismach każe za-
mieszczać artykuły, redagowa-
ne przez siebie, jako wypowied-
zi danego organu polskiego.
Czytać wówczas można o Pol-
sce w piśmie polskim niesamow-
icie, odstraszaające dziwy.

Ruch antypolski na Litwie
organizowany był przed woj-
ną z dwóch stolic europejskich
naraz. Dawna Zmudź była te-
renem, na którym podawały
sobie ręce Moskwa i Berlin. W
okresie wojny światowej w r.
1916 Niemcy, usiłując skłonić
Rosję carską do porzucenia so-
juszu z koalicją, utworzyli na
okupowanych obszarach O-
ber-Ostu „niepodległe” pań-
stwo litewskie, które miało się
znaleźć pod berłem niemiec-
kiego księcia. Po rozgromie
Niemiec Litwa żyła z początku

w oparciu o oddziały niemiec-
kie, grasujące w krajach nad-
bałtyckich, następnie zaś w r.
1920 w oparciu o Moskwę hol-
szewicką.

Pamiętamy dni sierpniowe
1920 r., gdy to wojska litew-
skie w sojuszu z Moskwą zaję-
ły Wilno i potem usiłowały
ręka w rękę z pobitą armią
bolszewicką stawić czoło na-
szej ofensywie na Rosję. Wów-
czas między Polską a Litwą
zapanował stan otwartej woj-
ny. Ale z obu stron inaczej był
traktowany. Z polskiej strony
czyniono wszystko, by za
wszelką cenę ułagodzić Litwi-
nów i wdano się w zaufki po-
lityki federacyjnej, ze strony
litewskiej stan wojny uważa-
no za coś naturalnego i pożą-
danego instynktownie. W re-
zultacie Polska puszczała na
wolność jeńców wojskowych
litewskich, a Litwa utrzyma-
wała stan wojny.

Ten stan wojenny ze strony
Litwy przetrwał już lat kilka-
naście. Jaskrawym jego wyra-
żeniem jest niepodjęcie dotąd
przez Litwę niemal dwadzieścia
stosunków dyplomatycznych,
takich choćby, jakie dziś ist-
nieją między Niemcami i Ros-
ją. I doprawdy stosunki pol-
sko-litewskie stanowią w dzie-
jach stosunków międzynarod-
owych istny dziwagłaz. Pań-
stwa, związane paktem Ligi,
od lat dwudziestu stoją z sobą
w jakiejś półwojnie, a Liga,
która tyle wrzasku czyniła ko-
ło sprawy abisyńskiej, choć ta
trwała rok niespełna, tutaj na-
wet się nie gorszy.

Dziś między Rosją i Niemca-
mi panuje stan naprężenia tak
dalece, że niejedyn w tych
właśnie stosunkach upatruje
zarzewie przyszłej wojny. Of-
ficznie i stosunki litewsko-
niemieckie są zdrażnione na
Dokończenie na str. 2-ej.

Pan Paciorkowski zastąpił p. Kaweckiego

WARSZAWA, 5. 2. (PAT). Par-
Prezydent Rzeczypospolitej de-
kretem z dnia 5 lutego mianował
dyrektora departamentu poli-
tycznego p. Jerzego Paciorkow-
skiego podsekretarzem stanu dla
spraw administracyjnych w mi-
nisterstwie spraw wewnętrznych.

P. min. Jerzy Paciorkowski, ur. 12
grudnia 1893 r. w Będzinie był wo-
jewódą kieleckim, potem ministrem
opieki społecznej w rządzie premiera
Ślaska. Wybrany posłem na Sejm
w r. 1935 złożył mandat poselski i
został mianowany dyrektorem de-
partamentu polskiego w ministerstwie
spraw wewnętrznych.

W PRUSZKOWIE

zaprenumerować „ABC” można
u p. Ryszarda Jędrzejewskiego
ul. Kościuszki 43 m. 7.

ABC walczy o sprawiedliwość społeczną